

4 numer

notatki Z ZIELONEJ KLATKI

gazetka ZSP we Wrocławiu





Witajcie w czwartym już numerze *Notatek z Zielonej Klatki*. Choć w tym roku szkolnym to ostatni numer naszego newslettera, mamy już mnóstwo pomysłów do jesiennego wydania. Bardzo nas cieszy, że coraz więcej osób z nami współpracuje i wciąż gorąco zachęcamy do dzielenia się z nami Waszymi pomysłami i sugestiami. Tymczasem życzymy Wam wspaniałych wakacji, mnóstwa atrakcji i relaksu!). Do zobaczenia we wrześniu.

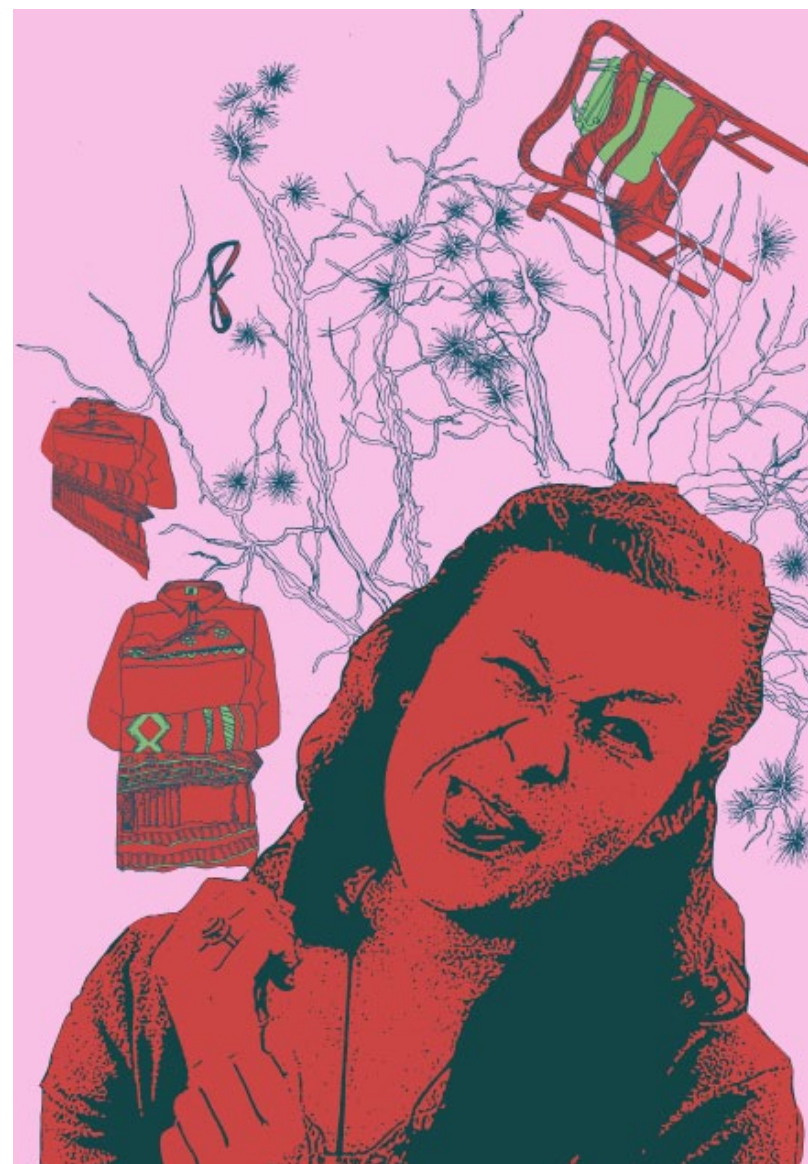
Redakcja



SPIS TREŚCI:

Praca miesiąca 3, Newsroom 4, Wywiad 6, Warto 10,
Się działo w Plastyku 12, FWT14, Radosna tfurczość 18, Jak nie sztuka to co? 20,
Szuflada 22, Portfolio 26, Kącik Pani O.29, Fashion Blog 30
Masterchef 34, Portret Klasowy 36, Konkursy 38

PRACA MIESIĄCA



W tym miesiącu sięgneliśmy do tegorocznego, ale już archiwum.
Oto „Portrety Jaźni” Dobromiły i Mikołaja z kl. 2L.

NEWSROOM

Niedawno w szkole miało miejsce przedstawienie zatytułowane „Cztery świnki” przygotowane przez uczniów klasy 2a pod opieką Pani Profesor Katarzyny Iwaniak. Całe przedstawienie można obejrzeć TUTAJ, natomiast zdjęcia znajdują się TUTAJ.

W naszej galerii znajdziecie również pamiątki z dni otwartych w Zespole Szkół Plastycznych. Zapraszamy do obejrzenia prac wykonanych przez naszych gości oraz zdjęcia z warsztatów. TUTAJ.

Zapowiedzią zbliżających się wakacji była zakończona sukcesem obrona dyplomów uczniów najstarszych klas. Prace jubilerskie oraz projektowe można zobaczyć w galerii TUTAJ. Ich autorzy pożegnali naszą szkołę już w maju na oficjalnym zakończeniu roku szkolnego klas maturalnych. Trzymamy

kciuki za wyniki z egzaminów i rekrutację na uczelnie wyższe! TUTAJ

W międzyczasie odbyły się również dwa mini plenery. Klasa 1L pod opieką Pana Dobiszewskiego i Pani Traczyńskiej pojechała do Borowic, skąd przywiozła piękne obrazy i zdjęcia, które oczywiście można obejrzeć u nas TUTAJ. Klasa 2L wraz z Panem Żemojtem odwiedziła zamek w Gołuchowie. Zdjęcia z wycieczki znajdują się TUTAJ, a z wewnętrzzszkolnej wystawy poplenerowej TUTAJ.

Ostatnie dni minęły jednak pod znakiem Wysokich Temperatur. O festiwalu odbywającym się po raz pierwszy w nowym budynku Wrocławskiej Akademii Sztuk Pięknych, w którego organizacji pomagały dziewczyny z klasy 3L możecie przeczytać

w tym numerze. Zdjęć z wydarzenia szukajcie na facebookowej stronie FWT TUTAJ.

Wzięliśmy też udział w charytatywnej Bitwie na nakrętce TUTAJ, z której pozyskane pieniądze zostaną przeznaczone Fundacji Wrocławskiego Hospicjum dla Dzieci. Co prawda nie wygraliśmy, ale wynik 161 kilogramów plastiku jest imponujący! Dziękujemy wszystkim za wsparcie!

Wspieramy również Asię Świrską z klasy 5a, która bierze udział w Ogólnopolskim Festiwalu Amatorskich Filmów Fabularnych „Planeta”. Jej filmik można wesprzeć „lajkiem” pod tym adresem TUTAJ

Gratulujemy również Urszuli Pogłud z klasy 1a, która zajęła drugie miejsce w międzyszkolnym konkursie IDIOMY ANGIELSKIE W OBRAZACH. Wyróżnienie w tym samym konkursie otrzymała Oliwia Kmieciak z klasy 2a. Prace wysłane na konkurs: TUTAJ

Nikol Górecka otrzymała wyróżnienie w kategorii gimnazjum, a Karolina Musiał wyróżnienie w kategorii szkoły ponadgimnazjalne w III Międzyszkolnym Konkursie Recytatorskim Poezji Mówionej i Śpiewanej Czesława Miłosza organizowanym przez Zespół Szkół nr 3 we Wrocławiu. Dziewczyny przygotowywały się pod opieką Pani Katarzyny Iwaniak.

Gratulujemy również laureatom Konkursu Ceramicznego „Ja i mój Świat”. Nagrody otrzymały Karolina Ruchlewicz i Kamila Rydz. Wyróżnienia: Aneta Góralska, Marcin Białowas, Agata Jarosz, Marlena Misiewicz.

Na koniec dodam, że warto mieć oko na naszą stronę facebookową TUTAJ, oraz śledzić doniesienia o ogromnym dziku, którego klasa 2L wyhodowała na ostatnim piętrze. Już wydostał się na wolność:)

Newsy zebrała Aleksandra Zaleska



Wywiad z Panią Dyrektorką Iwoną Wawrzyniak

Studiowała Pani w Wyższej Szkole Sztuk Pięknych na Wydziale Rysunku, Malarstwa, Rzeźby i na Kierunku Projektowanie Graficzne. Dlaczego wybrała Pani akurat ten kierunek?

Ponieważ zawsze lubiłam rysować, chyba bardziej niż malować. Skończyłam nasze Liceum Plastyczne. Gdy decydowałam się, na jaki kierunek studiów pójść, wiedziałam, że to będzie grafika. Poza tym zawsze ceniłam sobie fotografię i wiedziałam, że tylko na grafice (wtedy przynajmniej) będzie dużo zajęć z tej dziedziny sztuki.

Jak zaczęła się Pani przygoda ze sztuką?

Kiedyś absolwenci Liceum Plastycznego, z uwagi na konstrukcję programu nauczania, nie mieli tak szerokiego pola do popisu jak teraz. Byliśmy w zasadzie mocno ukierunkowani na kształcenie artystyczne. Właściwie nie było innej alternatywy.

Jak znalazła się Pani w naszej szkole?

W szkole podstawowej prowadziłam różne kroniki, gazetki, brałam udział w konkursach plastycznych, sprawiało mi to wielką frajdę. Poza tym było bardzo prestiżowe :-). Od zawsze było wiadomo, że to będzie tylko ta szkoła.

Na jaki temat była Pani praca dyplomowa?

Był to cykl linorytów barwnych pt. „Rajskie ogrody” - ludzie mocno osadzeni w przyrodzie, pejzażu, pełni namiętności, piękni i idealni. Oprócz tego seria kolaży fotograficznych. Dyplom został wyróżniony na przeglądzie w Gdańsku.

Wszyscy znają Panią ze stanowiska wicedyrektor i tak naprawdę mało osób wie, że uczy Pani jeszcze grafiki. Czy uczyła Pani jeszcze innych przedmiotów?

Oczywiście. W związku z tym, że pracuję już tutaj bardzo długo, to „przerobiłam” właściwie (oprócz rzeźby) wszystkie możliwe przedmioty plastyczne. Nawet przez krótki czas miałam parę godzin z fotografii. Poza tym podstawy projektowania, liternictwo, które bardzo lubiłam i żałuję, że już tego przedmiotu nie ma. W tej chwili techniki graficzne - najbliższa sercu dziedzina. Byłam inicjatorką powstania w szkole pracowni graficznej z prawdziwego zdarzenia i orędowniczką powstania kierunku „techniki graficzne” w momencie reaktywacji Liceum Plastycznego.

A jakie były wcześniej kierunki?

Wcześniej było również jubilerstwo, oprócz tego repuserstwo, ale na większą skalę. Zamiast reklamy wizualnej było wystawiennictwo.

Zajmuje się Pani linorytem. Jak powstają Pani prace?

Moje linoryty są o tyle nietypowe, że powstają na tzw. „matrycę traconą”, czyli każdy kolejny kolor jest cięty po kolei, po każdym druku każdego koloru. W efekcie, gdy nakładam kolor ostatni, z matrycy zostaje niewiele. Tak więc, jeśli założę, że powstanie nakład w liczbie powiedzmy 20 odbitek, to tyle ich będzie, ani jednej więcej. Technika linorytu barwnego wymaga dużej uwagi i wyobraźni, bo trzeba zaplanować, jakie kolory będą po sobie następować, jaki będzie efekt końcowy. Oczywiście zawsze jest element zaskoczenia. Czasem przychodzi



„Morze snu”, linoryt barwny 2011

nawet rozczarowanie.

Jaka jest pani ulubiona tematyka?

W tej kwestii jestem nudziarą, zawsze są to piękni ludzie, często nadzy, w różnej scenerii, emocjach.

Skąd Pani czerpie inspiracje?

Z literatury i z filmu. Czasami jest tak, że oglądając jakiś film coś mi się spodoba, zaciekawia. Robię szybkie szkice i na ich podstawie powstają później prace. Czasem inspirują mnie obrazy.

Czy pracuje Pani w domu, czy ma Pani jakąś oddzielną pracownię?

Pracuję w domu, ale w związku z tym, że mamy szkołę dobrze wyposażoną, to w wolnych chwilach staram się z tego skorzystać. Pracownia jest duża i wygodna, więc w wolnym czasie korzystam z prasy graficznej w szkole.

W domu też ma Pani jakieś sprzęty?

Oczywiście, ale prasy graficznej ze względu na przestrzeń domową nie posiadam, niestety...

Czy ma Pani w swoich najbliższych planach jakąś wystawę?

Wystawę mam w planach już od kilku lat. Ostatnia odbyła się na Jatkach w 2002 roku. Chyba czas coś zorganizować! Jest to jednak duże przedsięwzięcie, wymagające czasu i logistyki. Bo materiał do wystawy na pewno już jest. Pracuję ciągle nad czymś nowym, sprzedaję swoje prace z dużym powodzeniem. Pewnie przyjdzie czas i na wystawę!

Przeglądając ostatnio Tumblr'a trafiłam na Pani pracę pt. „Jemiola”. Jak się Pani z tym czuje?

Cieszę się bardzo. Mam w internecie stronę ze swoim portfolio, sądząc z ilości wejść, ktoś mnie tam w świecie ogląda. To dla twórcy bardzo ważne, przecież nie robimy prac „do szuflady”, tylko dla innych.

Ma Pani jakieś inne hobby oprócz grafiki?

Mam trochę mało czasu na hobby. Kiedy się ma dom i rodzinę, trzeba czasem pójść na kompromis. Ale uwielbiam fotografować, zawsze mam przy sobie mały aparacik, tak na wszelki wypadek. Lubię też podróże małe i duże. Moją wielką miłością są Włochy, cały czas doskonale swoją wiedzę o tym kraju i uczę się nieustannie języka włoskiego ;-).

Czy jest to jakieś konkretne miasto we Włoszech?

Rzym. Temat - rzeka, na każdym kroku historia, jednocześnie tętniące życiem współczesne miasto. Piękne, klimatyczne, położone nad Tybrem, który na pierwszy rzut oka nie zachwyca ale jest fascynującą w kolorze i nastroju rzeką. Uwielbiam spacerować po Rzymie, odkrywając ciągle nowych miejsc, ulic, placów, kościołów, lubię przyglądać się ludziom tam żyjącym.

Jacy są Pani ulubieni artyści?

To trudne pytanie. Ze starych mistrzów to na pewno renesansowi, może dlatego, że byli tacy odkrywcy, wdzięczni. W odrodzeniu najbardziej podoba mi się zainteresowanie człowiekiem. Cenię Botticellego za całą jego twórczość. Lubię też sztukę współczesną, ale tę bardziej „klasycyzującą”. Na przykład Igora Mitoraja - polskiego rzeźbiarza mieszkającego we Włoszech, ale on też troszeczkę nawiązuje do antyku.

Dziękuję bardzo za rozmowę.

Ja również dziękuję.

Wywiad przeprowadziła Anna Adasiak



WARTO

Rekomendacje zebrały Ola Łańcuchowska i Marcelina Nędzyńska

Przeglądając sklep Androida widzimy tysiące aplikacji gier, czy narzędzi dla naszego smartphona. Najpopularniejszym działem jednak jest dział gier, czyli nasze „czasozajmowacze”. Jako że poszukiwałem czegoś, co miałoby coś wspólnego z moimi zainteresowaniami, trafiłem na **Pumped BMX**. Jest to prosta gra z realistyczną fizyką, w której możemy kierować naszą postacią i jej rowerem w czasie przejazdu po różnorodnych trasach, na których wykonujemy masę ewolucji i zadań. Graficznie gra ma prosty, wektorowy charakter, a przez swoją prostotę bez problemu zadziała na każdym telefonie. Mogę ją polecić jako idealny „czasozajmowacz” na długie podróże, czy nudne wieczory :)
Bartek Skórski

Slot Art Festiwal to Festiwal Kultury Alternatywnej, odbywający się na terenie Opactwa Cysterskiego w Lubiążu. Jest to największy pięciodniowy festiwal o randze międzynarodowej - uczestnicy przybywają z całego świata. Program obejmuje 120 warsztatów z różnych dziedzin sztuki, wykłady, wystawy, projekcje filmowe, przedstawienia teatralne czy happeningi. Ponadto organizatorzy proponują wiele koncertów odbywających się na 8 scenach. W miłej atmosferze można napawać się sztuką oraz samemu być jej częścią.
Karolina Ruchlewicz

Ostatnio wpadła mi ręce książka autorstwa Terrego Pratcheta pod tytułem „**Nacja**”. Autora znałam już z innych książek, jednak ta wydała mi się trochę inna. Bohaterami powieści są nastoletni chłopiec – Mau, należący do plemienia, zamieszkującego wyspę oraz Daphne, pochodząca z królewskiego rodu. Akcja zaczyna się od trzęsienia ziemi, wywołującego tsunami, które niszczy doszczętnie ojczystą wyspę Mau i rzuca

na nią okręt, na którym podróżuje dziewczynka. Ich losy splatają się w momencie katastrofy. Spotkanie głównych bohaterów to zarazem spotkanie dwóch odmiennych cywilizacji, kultur, religii i systemów wartości. Każde z nich staje przed wyborem, jak zachować swoje wartości i jednocześnie uszanować obce. Autor w prosty i przejrzysty sposób przekazuje głębokie myśli filozoficzne na temat religii i pojmowania świata. Każdy, kto sięgnie po tę książkę na pewno się nie rozczaruje. Serdecznie polecam.
Aleksandra Flis

Polecam książkę po tytule „**Kłamca**” Jakuba Ćwieka. Tekst przedstawia historię boga kłamstwa - Lokima, który pomaga aniołom i archaniołom w ich pracy. Tak przynajmniej sądzą archaniołowie... On ma własne plany. Są na tym i tamtym świecie sprawy, których nie da się załatwić z aureolą nad głową.
Patrycja Tarnowska

Ostatnio natrafiłam na trylogię pt. „**Wilken**” Di Toft’a. Każda z książek posiada swój podtytuł, a okładka niektórych egzemplarzy wydawana jest w wersji trójwymiarowej. Seria opisuje przygody Nat’a i jego „psa” Woody’ego. Zwierzę jest Wilken’em, czyli potrafi przybrać postać człowieka. Miał on być wykorzystywany do eksperymentów naukowych, ale został ocalony przez pewnego farmera, który odsprzedał go chłopcu. Woody staje się najlepszym przyjacielem Nat’a i pomaga mu przezwyciężyć strach przed małymi pomieszczeniami. Dodatkowo bezduszny i zdeterminowany wilkołak Lucas Scale chce dopaść w swoje szpony Wilken’a i jego przyjaciela. Polecam.
Aleksandra Nowak

WWW.SLOT-ART.PL

9-13 LIPCA 2013

SLOT ART FESTIVAL

LUBIAŻ K/WROCŁAWIA

Sztuka życia

KONCERTY
80 wykonawców
na 8 scenach

80 WARSZTATÓW
różnych dziedzin

SCENA KLUBOWA

STREFA EXTREME

REGGAE TENT

KINO / slotTV

WYKŁADY / DEBATY

PRZESTRZENIA WYSTAWY

CENA BILETU NA FESTIWAL: 100 zł (w tym 10 zł dot. transportu) / 150 zł (w tym 10 zł dot. transportu) / 200 zł (w tym 10 zł dot. transportu)

PRZEPISZCZALNY BILET: 100 zł (w tym 10 zł dot. transportu) / 150 zł (w tym 10 zł dot. transportu) / 200 zł (w tym 10 zł dot. transportu)

BILETY DO NABIEDZ NA: WWW.SLOT-ART.PL

ORGANIZATOR: Stowarzyszenie Kultury Alternatywnej

Się działo w Plastyku...

Czasy nauki w tej szkole pamiętam jako wielką dziurę słoneczną, z której pozostały mi świetne wspomnienia wariackich zabaw z moimi przyjaciółmi.



Witryna BWA akurat była pusta, dlatego spontanicznie postanowiliśmy się na niej wystawić. Przechodnie reagowali różnie, śmiali się, pukali w szybę, a nawet strzelali z pistoletu na wodę.



Na plenerze w Jodłowie z 1988 roku zdarzały się wietrzne i chłodne dni. Kiedy wiatr zdmuchiwał nam prace ze sztalug, nie mogliśmy pracować. Wymyśliliśmy więc, że przeberzemy się za Indian.



Praktyki w sztukatorni w Wytwórni Filmów Fabularnych. Robiliśmy maski, a najśmieszniejsze było to jak rozbawiali mnie moi koledzy w czasie, kiedy miałam gips na twarzy.

Z Panią Agnieszką Traczyńską rozmawiał Krystian Stańco

Festival Wysokich Temperatur

FESTIWAL WYSOKICH TEMPERATUR rozpalił deszczowy Wrocław.

Z Karoliną Ruchlewicz z 3L o Festiwalu rozmawia Katarzyna Kraśnicka z 5a, która też tam była:)

Byłaś już wcześniej na Festiwalu Wysokich Temperatur, czy był to Twój pierwszy raz? W tym roku odbyła się już szósta edycja tej imprezy we wrocławskim ASP.

Był to mój pierwszy raz, ale zdecydowanie nie ostatni. Żałuję, że dopiero teraz się o Festiwalu dowiedziałam, bo rzeźba od zawsze mnie fascynowała. Jeszcze zanim dostałam się do Liceum Plastycznego chodziłam na kółko z rzeźby, gdzie robiłam m.in. odlewy z brązu na wosk

tracony. Festiwal obejmuje też inne dziedziny artystyczne – ceramikę, szkło, kowalstwo, więc tak naprawdę każdy może znaleźć coś dla siebie.

W jaki sposób zostałaś wolontariuszką na Festiwalu Wysokich Temperatur?

Jakiś czas temu rozmawiałam z panią Matyldą Goś-Staszczak, która opowiadała mi, że jej mąż zajmuje się odlewnictwem artystycznym i organizuje pokazy i warsztaty. Od kilku lat jeżdżę na SLOT Art Festiwal, zawsze byłam uczestnikiem, ale to mi nie wystarczało. W zeszłym roku prowadziłam tam warsztaty artystyczne. Bardzo się zatem ucieszyłam, kiedy zostałam poproszona o pomoc w prowadzeniu warsztatów na Festiwalu Wysokich Temperatur. Towa-

rzyszyła mi przy tym moja koleżanka, Aneta Góralska.

Na czym polegała Twoja praca na FWT?

Pomagałam przy warsztatach odlewniczych, gdzie każdy mógł zrobić sobie swój talizman z brązu. Na warsztaty przychodzili nie tylko artyści, ale przede wszystkim zwykli ludzie z ulicy. Według mnie, moim zadaniem było pokazanie im tej artystycznej części świata, bo dużo ludzi nie zdaje sobie sprawy jak powstaje dzieło sztuki. Wielu z nich było naprawdę zafascynowanych. Przybyli też całkiem licznie ludzie z naszej szkoły. Pierwszego dnia robiliśmy formy negatywowe w kości sepii – materiale odpornym na wysokie temperatury. Następnego dnia w powstałe formy wlewany był płynny brąz. Najbardziej ekscytującym momentem było poszukiwanie gotowych talizmanów, które wyszły naprawdę fajnie. Ludzie byli zadowoleni, że sami coś stworzyli, niektórzy choć przez chwilę mogli poczuć się artystami. Filmik i foty z warsztatów i pokazu można zobaczyć na

szkolnym Facebooku.

Czego nauczyłaś się podczas FWT?

Nauczyłam się wiele, zawsze się czegoś uczymy. Doskonaliłam umiejętność współpracy z ludźmi, zyskałam nowe znajomości, nauczyłam się jak zrobić negatyw do odlewu z żeliwa. Mogłam obserwować różnych artystów przy pracy – studentów, wykładowców ASP i festiwalowych gości. Są to takie doświadczenia, których nie zdobędzie się z książek, ani telewizji. Sama to przeżywasz, stajesz się częścią jednej drużyny, która zajmuje się czymś tak naprawdę bardzo unikatowym.

Udało Ci się stworzyć jakieś własne prace?

Tak, zrobiłam odlewy z brązu i z żeliwa, np. rybę-młot.

Czyli tylko to, czy coś jeszcze?

Tylko? Raczej - aż. Nie tylko pomagałam przy warsztatach, ale miałam też możliwość, żeby zrobić coś swojego. Mam zatem kilka bardzo





konkretnych pamiątek po Festiwalu.

Jakie pracownie były jeszcze dostępne dla odwiedzających?

Tak naprawdę można było wejść wszędzie. Pracownie były otwarte i każdy mógł je zwiedzać i pytać, jeżeli był zainteresowany. Z Anetą byliśmy na przykład w pracowni ceramiki, gdzie widzieliśmy odlew człowieka w skali jeden do jednego. W ogrodzie było mnóstwo różnych pieców plenerowych do wypału ceramiki i topienia szkła.

Miałas okazję wziąć udział w innych atrakcjach organizowanych na festiwalu?

Widziałam różne pokazy, na przykład w pracowni szkła. Tam widziałam proces łączenia szkła ultrafioletem. Byłam też na ciekawym wykładzie przedstawiciela brytyjskiej grupy artystycznej Metal Monkeys, Jono Retallicka. Miałam nawet okazję z nim chwilę porozmawiać. Był on pierwszy raz w Polsce, ale myślę że jest

to początek większej znajomości i współpracy z wrocławskim ASP. Na wykładzie opowiadał o niezwyklej projekcie artystycznym kontrowersyjnego amerykańskiego artysty, w którym brał udział z Caseym Westbrookiem. Podczas tego projektu wybudowali pięć gigantycznych pieców do żeliwa, a pokaz odlewania stał się częścią artystycznego performance.

Na mnie ogromne wrażenie wywarł właśnie pokaz odlewania żeliwa, co ty o tym sądzisz?

To prawda, robi wrażenie. Jest to zawsze wielkie wydarzenie na ASP podczas festiwalu. Zbudowanie pieca, później nagrzanie go i obsługa, w której bierze udział 12 osób, jest to wielka sprawa. Zwłaszcza że przy temperaturze 1550 st należy zachować ogromną rozagę, przy równie wysokim poziomie adrenaliny. Żeliwo jest naprawdę fascynujące. Widać to szczególnie po artystach, którzy podczas odlewania, światła nie widzą poza żeliwem i tylko tym wtedy żyją. Ja to rozumiem, bo załapałam od nich tego bakcyła i wiem, że chcę to robić w przyszłości.

Znalazłam się w odpowiednim miejscu w odpowiednim czasie.

Możesz w takim razie stwierdzić co Ci się najbardziej podobało w czasie FWT?

Odlewanie form z brązu to naprawdę piękna rzecz. Można sobie zrobić coś własnego, co może być zawsze przy tobie, taki właśnie amulet. Uwielbiam wszystko, co mogę sobie sama zrobić, w czym jest część mojej duszy. Robiąc coś takiego mogę wyrazić siebie. Dłubanie w scratchblocku też było ekstra, bo ciekawa byłam jaki będzie efekt końcowy po odlaniu z żeliwa. Praca w negatywie nie jest prosta, bo trzeba sobie wyobrazić pracę „odwrotnie”. Ta umiejętność bardzo przydaje się w pracy rzeźbiarza.

Jak będziesz wspominać tegoroczny festiwal?

Na pewno nie będę pamiętać tego, że padał deszcz, bo o tym się w ogóle nie myśli. Poznałam naprawdę dużo ludzi, stałam się częścią

festiwalowej drużyny. Często byliśmy z Anetą brane za studentki ASP!). Ciekawie było zobaczyć ASP „od kuchni”.

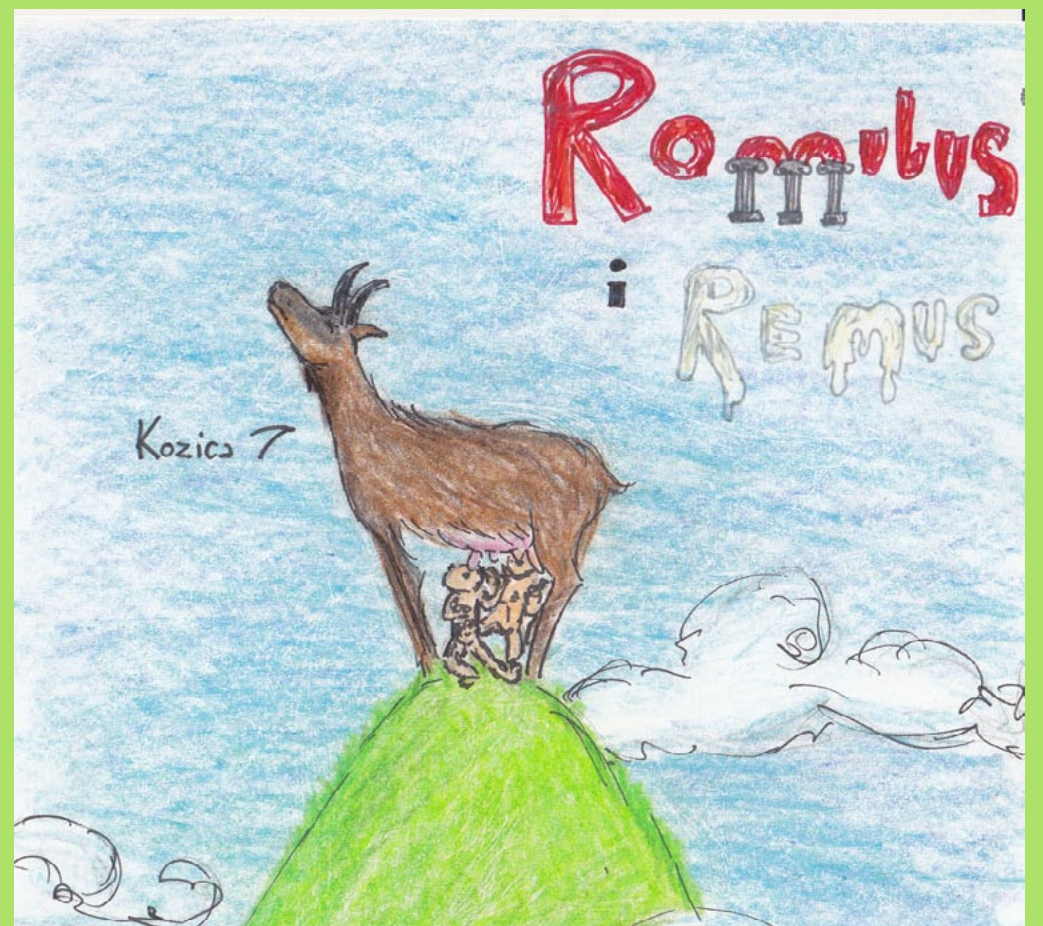
Za rok matura, planujesz pójść w przyszłości na ASP?

Miałam zamiar wyjechać na studia artystyczne do Anglii, ale hmm... festiwal trochę zamącił mi w głowie, bo z drugiej strony chciałabym pójść na wrocławskie ASP. Może po prostu przyjadę do Polski na wymianę ;) Wiem, że chciałabym podróżować i wyjechać za granicę. Tam są większe możliwości, w Polsce ciężko jest rozwinąć skrzydła. Kiedyś mam nadzieję, że mi się uda i będę miała możliwość zarabiać tworząc własną sztukę. Dla mnie sztuka jest pasją. Sztuka jest częścią mojego życia, a może to ja jestem częścią sztuki?

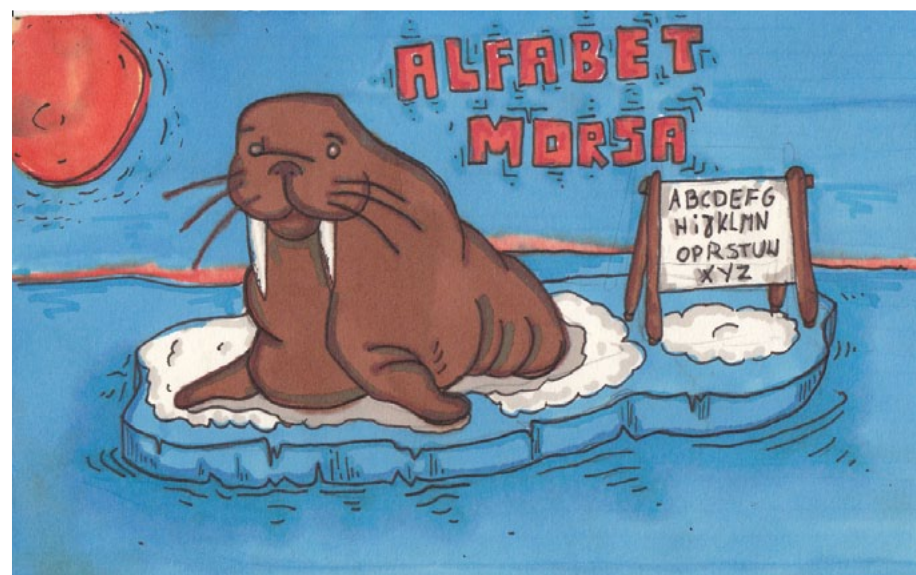


radosna twórczość

z naszych zeszytów



„Romulus
i Remus zostali
wykarmieni
przez kozicę”
– rys. Maja
Zaborowska 1a

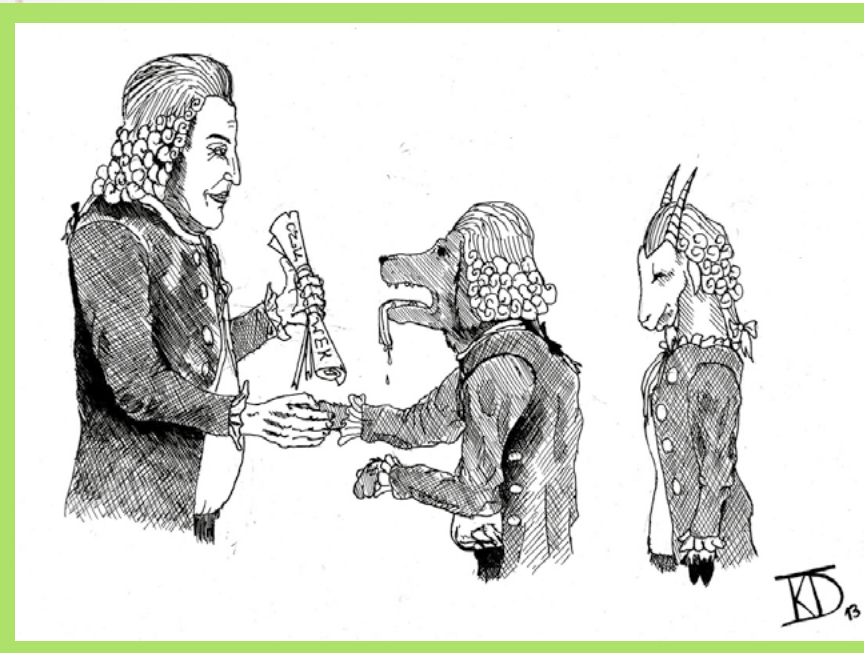


„Alfabet morsa” – rys. Konrad Woszczyk 1a



„Rodzicami Żeromskiego byli Józef
i Wincenty Żeromscy” – rys. Aleksandra
Krawczyk 3L

„Wiersze stawiają przed czytelnikami
bariery, których nie należy przeskakiwać”
– rys. Aleksandra Krawczyk 3L



„Karol Linneusz wyróż-
nił zwierzęta jako inny
przypadek człowieka.” –
rys. Kamil Dobrowolski
4a

JAK NIE Sztuka TO CO ?



Wywiad z Bereniką Wojnar z klasy 2a

Niedługo kończysz naukę w szkole muzycznej I stopnia. Kiedy właściwie zaczęła się Twoja przygoda z muzyką?

Jak się zaczęła? Moi rodzice bardzo dawno temu, pięcioletniemu szkrabowi, puszcza-
li jazz. Muzyka stała się jednak moją pasją
w drugiej klasie szkoły muzycznej, czyli
w szóstej klasie szkoły podstawowej. Zaczęło
się od zwykłego brzdąkania na gitarze, potem
jednak poczułam, że chciałam czegoś wię-
cej, czegoś donioślejszego. Wybrałam gitarę
elektryczną, a następnie przerzuciłam się na
gitarę basową.

Czyli można powiedzieć, że muzykalność wyniosłaś z domu. Ktoś w rodzinie również bawił się muzyką?

Rodzice nie grają, chociaż mama planowała grać na klarnecie, a mój wujek – jej brat - gra na skrzypcach. U mojej babci jest pianino, na którym gra moja młodsza siostra. Wszyscy mówili, że jest bardzo muzykalna, że powinna iść do szkoły muzycznej. Wtedy pomyślałam, że ja przecież też mogę. Uważam, że mam w sobie więcej muzyki niż siostra, chociaż może to brzmieć trochę pysznie.

Grasz również na ukulele. Nie jest to zbyt popularny w Polsce instrument, a towarzyszył ci on nawet na tegorocznym gitarowym rekordzie Guinnessa. Jest w nim coś specjalnego?

Pomysł na ukulele zrodził się dzięki przyjaźni z moim kolegą Leszkiem. Tak jak ja jest multiinstrumentalistą. Często podsyłał mi różne linki, to akordeon, to wiolonczela, a pewnego razu właśnie ukulele. Posłuchałam i stwierdziłam, że nie ma opcji, chcę grać i kupić sobie ten instrument. Długo zbierałam pieniądze, aż w końcu się udało. Przez kilka tygodni wszędzie chodziłam z małą czarną gitarą.

Jest jeszcze jakiś instrument, który z chęcią byś przygarnęła?

Ba! Gitarę elektryczną – ogółem planuję iść do jazzówki na gitarę elektryczną właśnie. Być może perkusja, pianino. To podstawa. Zastanawiałam się nawet nad banjo.

Jak godzisz dwa tak czasochłonne kierunki artystyczne? Sztuka w formie takiej, jaką uprawiamy w szkole jest pobocznym hobby, czy jednak czymś więcej?

Oba kierunki są dla mnie sposobem na życie. Trudno byłoby mi wybrać między nimi. Mu-

zyka to pasja, w której czuję się spełniona, plastyka natomiast to pomysł na pracę, zawód, z którego będę czerpała przyjemność.

Ale wiążesz swoją przyszłość z muzyką?

Oczywiście. Najchętniej połączyłabym oba kierunki. Nawet w formie szycia pokrowców (śmiech), malowania gitar. Jest na to zapotrzebowanie, no, i jest to trudne technicznie, jeśli się nie chce zniszczyć instrumentu. Mogę też dorabiać sobie plastyką na muzykę.

Teraz trochę o inspiracjach. Czego słuchasz i co inspiruje prawdziwego muzyka?

Łatwiej chyba powiedzieć, czego nie słuchałam! Jak każdy przeszłam przez standardowe radiowe przeboje, typowe popowe rąbanki. Potem pojawił się metal, nawet bardzo ciężki. Długo trwałam przy Black Sabbath i Metallice,

Guns'n'Roses i innych klasykach rocka i metalu. Niedawno miałam fazę na rap. Aktualnie słucham bluesa i jazzu. Stare kawałki.

Powrót do korzeni?

Tak, do korzeni mojego dzieciństwa!

Nie chce mi się wierzyć, że znajdujesz jeszcze czas na jakieś inne zajęcia, ale spytam – czym jeszcze zajmujesz się w wolnym czasie?

Właściwie wszystko łączę z muzyką i sztuką. Zawsze znajduję czas na jubilerstwo, chodzę na nie zarówno przed jak i po lekcjach. Mam czas na znajomych, na wyjścia. No i koncerty. Nie wszystkie oczywiście. Nie ma na to wszystko kasy:)

Wywiad przeprowadziła Aleksandra Zaleska



Fragment książki: „RYCERZE NADZIEI” RUTY GUBRYNOWICZ z 4A

Miłość to jest to, co pozostaje gdy zabrane zostało już wszystko.
Nawet nadzieja.

Jeśli mówiono o jednym z najpiękniejszych miejsc we Wszechświecie, to była to z pewnością stolica Anteji. Któż by się nie zachwycił wspaniałością miasta tonącego w złocistym blasku wschodzących nad nim słońc, jak gdyby zbudowane było z czystego złota. Mijane budowle o fantastycznych kształtach były udoskonalane przez architektów i przyozdabiane różnymi organicznymi formami przez co nie sposób było przejść obok nich obojętnie. Jednak najbardziej godną podziwu była świątynia, siedziba Agromagów - obrońców tej galaktyki. Ze swymi strzelistymi wieżami i olbrzymią fasadą, za którą ciągnęły się rzędy naw i kaplic przytłaczała przepychem i ogromem. Przybysz mógł czuć się tutaj nieswojo, jakby zabłądził. Tutejsi mieszkańcy przechadzając się po spalanych gorącym ulicach, w lekkich, zwiewnych szatach, wyglądali dla Kirymary jak barwne motyle, będąc tak samo nieuchwytnymi dla niej.

Lecz o jednym z pomieszczeń we wnętrzu świątyni Agromagów nie mogła powiedzieć nic chwalebne, gdy pogrążone w półmroku przesiąkało wonią pachnideł, a ona stała w nim przygarbiona, niczym zaklęta, nie mogąc wykonać żadnego ruchu, nawet gdy tuż przed nią leżały zwłoki jej ukochanego. Właściwie zwłaszcza dlatego. Obecny obok Lidried – najbliższy przyjaciel zmarłego mężczyzny, patrząc na drżącą sylwetkę przybyszki, zbliżającej się powoli do martwego ciała, widząc jej zaszkłone oczy, które zbyt długo były zatopione w płaczu, szukał w niej cienia dawnej, dumnej i nieugiętej wojowniczk. W jego oczach ta pewna siebie i niedostępna kobieta, przez odczuwane cierpienie, nagle stała się bliższa niż ktokolwiek inny. A przecież pochodziła z zupełnie innej galaktyki, która dla niego była zimna i odległa, niemal tak samo jak Kira-mara, która samotnie przybyła w całkowicie obce miejsce, zawiadomiona o śmierci najbliższej sercu osoby. Być może dlatego czuł się w obowiązku samemu nad nią czuwać. Dla swojego przyjaciela, dla niej i dla samego siebie.

Ciało Atre złożone wśród miękkich tkanin wyglądało jakby był pogrążony we śnie. Kira przysiadła na marmurowej płycie, tuż koło niego i znając doskonale ten wyraz spokoju na twarzy ukochanego chciała nim potrząsnąć i krzyczeć, aby się obudził. Wyciągnęła dłoń - przymknięte powieki, blade usta, które kiedyś całowały ją z taką zachłannością, pięknie opalona skóra, która jak pamiętała, smakowała czymś słodkim i pachniała cytrusowymi owocami oraz ramiona i ręce, którymi zamykał ją w swoich objęciach, przyciskając do piersi tak mocno, iż czuła skołatany rytm jego serca. Lecz wszystko czego dotykała nie emanowało ciepłem i żarem jak dawnej lecz przerażającym chłodem, który ją napawał lękiem. Czuła jakby coś bardzo cennego uciekało jej spod uchwytu palców. Pochyliła się, przykładając usta do jego warg i składając na nich delikatny, lecz

długi pocałunek. I to chyba był ten moment gdy ostatnia granica jej wytrzymałości została przekroczona. Nie pamiętała jak długo dusiła się łzami, ani jak mocno tuliła się do jego ciała mówiąc coś czego teraz nie mogła odtworzyć. Jasno jednak zapamiętała, że właśnie wtedy dotarło do niej, że nigdy więcej go nie zobaczy, nie ujrzy jego uśmiechu, nie usłyszy głosu, że wszystko co kiedykolwiek przeżyli właśnie się skończyło. A ona została sama na tym świecie, tak zupełnie sama, bo nie było życia po śmierci, bynajmniej ona w nie, nie wierzyła. Jeżeli to działo się naprawdę, nie chciała dłużej tak żyć.

I swojego zdania nie zmieniła zarówno przed, jak i po pogrzebie. Patrząc jak złożone na ceremonialnym stosie, przykryte całunem szczątki najważniejszej dla niej osoby, zostają strawione przez ogień i spopielone na jej oczach, dotkliwie odczuła, że wszelka nadzieja na odzyskanie Atre rozsypała się tak samo jak jego prochy na letnim wietrze. Kira-mara przez czas, który był jej dany, kochała ten swój mały świat. Jego zapach ostrych perfum i waniliowego mydła. Słodki smak zjedzonych owoców i dotyk gorącej skóry. Jego spojrzenie, które potrafiło ją rozpałić i uścisk silnych, władczych ramion. Świat noszący imię Atre, które mogła powtarzać w krzyku i we łzach. Składając ufnie wyznania miłości w mrok nocy. Teraz jednak ten świat leżał roztrzaskany u jej stóp, a ona ilekroć by nie próbowała, nie potrafiła poskładać go z raniących dłonie odłamków. A w tym wszystkim najdziwniejsze było to, że nie potrzeba było żadnego ognia, widowiskowych eksplozji, popisowej walki, huraganów, grzmotów, czy choćby znenawidzonego wroga, aby jej świat upadł. Wraz z nim powoli, umierała ona, w ciszy przerywanej przez jej własny oddech, w świetle gasnącej żarówki, leżąc i krwawiąc łzami wśród rozbitego szkła. Jej krzyku nikt nie mógł usłyszeć...

Przesiadując godzinami na przez nikogo nie odwiedzanej werandzie, była miażdżona własnymi myślami, nie chcąc nawet powracać w ojczyste strony, gdzie nie znalazłaby i tak spokoju. Zresztą nawet teraz była pewna, że w niczym i z nikim nie znajdzie ukojenia. To wszystko sprawiało, że miała ochotę kłąć, rozwalać i rozszarpywać wszystko w zasięgu wzroku, siać spustoszenie... a jednak nie zrobiła nic, zupełnie nic, czując, że swoje siły już wyczerpała, tocząc największą bitwę w sobie.

Chłód przesywał ją, ale bynajmniej nie od zewnątrz, a głos ukochanej osoby nadal brzmiał w uszach, zagłuszając wszystko inne. Nie dawał jednak odpowiedzi na zadawane przez nią co rusz pytanie, którą tak bardzo chciała usłyszeć. Niewyobrażalne uczucie pustki i straty wypełniało serce, podczas gdy cichym i zduszonym głosem kierowała słowa w galaktyczną przestrzeń.

-Co ja mam teraz zrobić?

Nie wiedziała i być może nawet nie chciała. Nie potrafiła wyobrazić sobie dalszego życia. Zabrakło na tym świecie wszystkich, na których kiedykolwiek jej zależało i teraz najmocniej pragnęła się z nimi połączyć. Nie miała już po co żyć. Słyszała jak bardzo jest potrzebna Sajrze, Zakonowi, Republice... ale zamiast nich widziała jedynie Jego twarz. W jej myślach dalej czekała wraz z nim na ośnieżonej stacji, gdzie żegnali się po raz ostatni i czuła jak bierze ją w ramiona, by zabrać do domu, zamiast odjechać. Desperacko trzymając się ostatniej nadziei, marząc o tym, by ta rzeczywistość okazała się jedynie koszmarem, zamykała po wielokroć oczy. Lecz gdy je ponownie otwierała widziała przed sobą tylko rozjaśnione nocne niebo.

Niebo nad światem, w którym nie było już Atre.

Lidried przypatrywał się tej samej scenie dzień po dniu i, widząc skuloną na sofie kobietę, którą od wewnątrz tęsknota cięła na wskroś niczym brzytwa, tracił wiarę we wszelkie moce. Nie potrafił wybaczyć losowi tego jakim próbom poddawał człowieka. Bo przecież oto miał przed sobą Kirę-marę, jedną z najgroźniejszych kobiet w galaktyce, bohaterkę Wielkiej Wojny i zwyciężczynię wszelkich stoczonych bitew... była tym wszystkim, a zarazem niczym, gdyż pozostał z niej teraz tylko odarty strzep. Ale mimo to, jednocześnie uświadomił sobie, że ma przed sobą najcenniejszy skarb jaki należał do jego przyjaciela. Kobietę, którą tamten pokochał. Ze względu na niego, Agromag nie wyobrażał sobie jak mógłby teraz pozostawić ją samą i o nią nie zadbać. Nie wiedząc jak ma to uczynić nie będąc przy niej cały czas, modlił się oraz czekał i czekał na jakąkolwiek odpowiedź od przyjaciela, który już nigdy nie będzie w stanie tego uczynić.

-Chciałbym cię zapewnić, że czas leczy rany i kazać, abyś pogrzebała Atre w swoim umyśle, ale nie potrafię, bo wiem, że tak samo jak ty nie chcesz dać mu odejść, tak samo on nie chciałby odchodzić - mówił cicho w kierunku Kiry, nie będąc pewnym czy ta go słyszy, wodząc nieobecny wzrokiem wokół. – Wiem tylko, że choć wszystko wydaje ci się stracone, twoja miłość przetrwa, bo Atre będzie żył w tobie. Ona słuchając tych słów szukała więc głęboko w sobie choć cienia sensu istnienia. Balansując na granicy snu i jawy po uniesieniu ociężałych powiek z zaskoczeniem spostrzegła, że nie znajduje się już na opuszczonej werandzie w znienawidzonym mieście.

Zamiast bezkresnego morza czerni zalewającego świat, była rażąca jasność, a mroźny powiew niosący z sobą miejski zapach, zastąpiła słodka woń wanilii.

-To nie jest rzeczywistość... ale też nie sen – zauważyła, przymrużając lekko oczy, przez rozlewającą się po ciele obłądną przyjemność.

-Nie – potwierdziła osoba, której głos tak dobrze знаła i pragnęła znów usłyszeć.

Obróciła głowę przyglądając się twarzy ukochanego.

-Atre... - wypróbowała jak po długim czasie będzie brzmieć jego imię, gdyż wcześniej unikała jego wypowiadania, wiedząc, że przynosi ono dużo więcej bólu aniżeli dobrych wspomnień. –Atre...!

Przywarła do niego całym ciałem, czując jego dotyk, ciepło, bliskość oraz usta wędrujące wraz z delikatnymi pocałunkami po jej skórze. To wszystko w tej jednej sekundzie nie było uludą, lecz prawdą.

-Jestem – zapewnił, jakby dokładnie wiedząc o czym myśli, a ona z dziwną rozkoszą chłonęła każde słowo. – Zawsze będę. Od teraz... na wieki. Jestem tu, by na ciebie czekać.

Wyglądało na to, że jeszcze długo mieli trwać wtuleni w siebie, z zamiarem odzyskania wszelkich chwil, które im skradziono.



ALEKSANDRA FLIS, 1a

PAMIĘTAJMY O ŚWIECIE

Tu kiedyś przemknął zając
I ptak czasem zaśpiewał
Teraz już tego nie ma
Wycięto wszystkie drzewa

Kiedyś tu sarny młode
Chowały w zboże głowę
Teraz już tego nie ma
Zebrano całe zboże

A już na jego miejsce
Pchają się wieżowce
Kiedyś tu była łąka
Teraz przegnano owce

A już za wieżowcami
Parking się nowy wciska
Dziś jest tu osiedle
Wczoraj były pastwiska

A kiedy świat już cały
Zamieni się w wielkie miasto
Ludzie poczują że nawet dla nich
Dawno jest już za ciasno

Wtedy te sarny, zające
I łany zbóż złote
Wzbudzą w ludziach
Tę dawną skrywaną, dziecięcą tęsknotę.

KRZYK NATURY

Motyliach skrzydeł cichy lot
I bieg zająca lasem
I ciche szmery kocich łap
Na płocie słysząc czasem

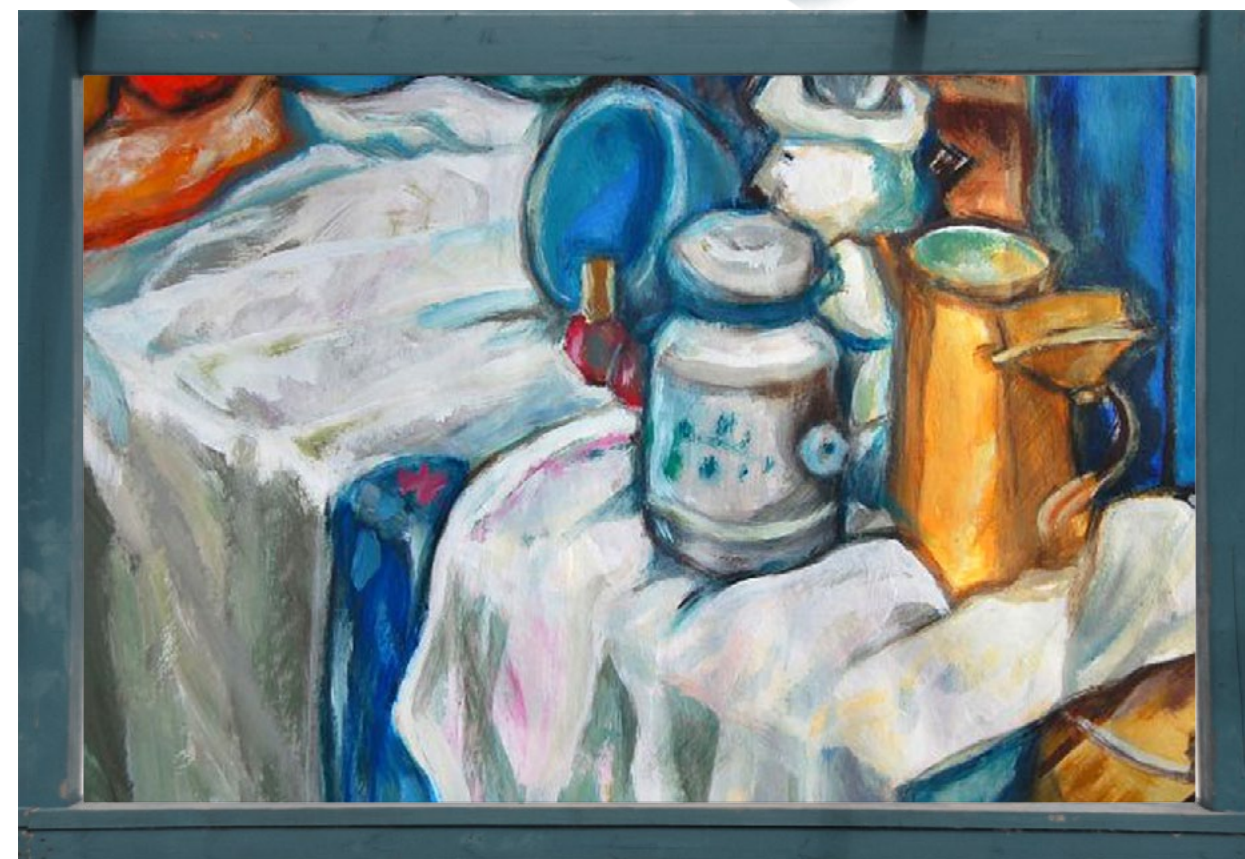
Szalonej pszczoły szybki lot
I pajęczyny drganie
Liści wzburzonych wiatrem szept
I w lisiej norze szuranie

Jastrzębich szponów ostry świst
I niemy krzyk skowronka
Zmęczonych słońcem szelest traw
I trzask pękniętych pąków.





Anna Kacprzak, 4a



Julia Wakuła 3L



Bartek Wielebiński, 3L



Karolina Musiał, 4a

Kącik Pani O.

POLECANE STRONY WWW:

W przedwakacyjnym wydaniu „Notatek” nie polecam Wam żadnej strony www ponieważ zdecydowanie lepiej będzie się odkleić od komputera i udać na otwarte przestrzenie pełne zielonych traw, drzew, gór, morza, jezior, czy też czereśni w sadzie babci!). No, chyba że jesteście uzależnieni od towarzystwa muzyki - wtedy możecie wejść na stronę <http://www.stereomood.com/>, wybrać opcję pasującą do Waszego aktualnego nastroju i słuchać zrecznie sklejonej playlisty. Podobnie, choć nie do końca działa portal <http://grooveshark.com/>. Tam macie zdecydowanie większy wpływ na to co na owej playliście się znajduje:).

Z tych samych co wyżej powodów nie polecam Wam żadnych filmów, za to mocno namawiam do wakacyjnego czytelnictwa. Wiem, że mimo obiegowej opinii młodzież książki czyta, tylko niezręcznie jej się do tego przyznać na lekcjach języka polskiego;}. Ponieważ to wakacje i nie warto zatruwać sobie głowy ciężkim kalibrem polecam odświeżenie, albo, jeżeli ktoś jeszcze tego nie robił, przeczytanie następujących pozycji:

- dla wielbicieli serii o Muminkach (lub tych, którzy jej jeszcze nie znają) - wszystkie lub wybrane części - dla młodszych i początkujących polecam „*Kometę nad Doliną Muminków*” i „*Lato Muminków*”, dla kochających nostalgię „*Opowiadania z Doliny Muminków*” a dla lubujących się w psychologii i neurozach oraz nieco starszych „*Tatuś Muminka i morze*” oraz „*Dolina Muminków w listopadzie*”. Nie trzeba Wam oczywiście przypominać, że autorką i literatury, i fantastycznych ilustracji jest Tove Jansson.

- a dla poszukujących prawdy o starożytnym Egipcie oraz krajach jemu ówczynie ościennych, przepiękna, przejmująca historia zatytułowana „*Egipcjanin Sinuhe*” - absolutny ogólnoswiatowy klasyk najbardziej znanego - razem zresztą z Tove Jansson;) - fińskiego pisarza Mika Waltarego. Życzę Wam ciekawych lektur i naprawdę miłych wakacji:)

POLECANE FILMY:



Ola Łańcuchowska, 4a



Wiktoria Dynowska, 4a



MARCIN GORCZYCKI, uczeń klasy 3L, jest niewątpliwie osobą godną uwagi i podziwu. Zdecydowanie jest ikoną mody i stylu w naszej szkole. Patrząc na jego stroje, dostrzec można najnowsze paryskie trendy, eleganckie, klasyczne elementy zestawione z typowymi, codziennymi dodatkami. Kombinacje kolorów i ubrań są dokładnie przemyślane, lekkie, przyciągają uwagę swoim polotem. Jak sam twierdzi, długo szukał swojego stylu. Aby znaleźć swoje prawdziwe „ja”, przeszedł wiele metamorfoz. Teraz czuje się najlepiej. Wie, co do niego pasuje, co uwydatnia atuty i maskuje wady. Marcin jest osobą, która nie tylko ubiera siebie, ale także innych. Projektuje i szyje, bierze czynny udział w pokazach mody i warsztatach dla młodych projektantów. Aby jeszcze bardziej przybliżyć swoje zainteresowania i odczucia napisał krótką modywą autobiografię, w której opisuje drogę do własnego stylu, ocenia street fashion oraz pisze o swoich inspiracjach i pojęciu mody. Zapraszamy do lektury!

WŁASNY STYL

Szukanie własnego imagu czasem trwa chwilę, czasem całe życie. Styl, który wybieramy zawsze zwraca uwagę na nas samych: obnaża problemy, z jakimi się borykamy, czasem za jego sprawą chowamy się w tłumie, innym razem krzyczymy, zwracając na siebie uwagę. Nierzadko zamykamy się w jednym wizerunku i zostajemy w nim zbyt długo, wyglądając w pewnym momencie niepoważnie. W każdym jednak przypadku wyrażamy strojem naszą osobowość, pozwalając szybko nakreślić nasz portret osobowościowy.

Osoba wyraźnie wyróżniająca się z tłumu, robi to zawsze umyślnie. Nie znam kobiety, która założyłaby różową sukienkę, ledwo zakrywającą pupę i 13 centymetrowe szpilki tylko po to, by przemknąć niezauważoną. Te osoby, wystawiając się na widok, wręcz proszą o komentarz ich wyglądu. Nie każdemu musi się on podobać, ale każdy ma prawo wyrazić swoje zdanie.

Często oceniam to, jak ktoś wygląda, co błędnie interpretowane jest jako narcyzm (jestem narcystyczny, ale to akurat nie ten argument o tym świadczy), wyniosłość i czyni ze mnie zadufanego w sobie bufona. To nieprawda! Wydaje mi się, że trzeba rozróżnić wyrażanie opinii a zwyczajne prostactwo. Przez to ostatnie rozumie ocenianie nie wizerunku a osoby. Ma to miejsce wtedy, kiedy na przykład blondynkę w szpilkach, różowej bluzce i torebce, w której nosi pieska uznajemy za idiotkę. To krzywdząca klasyfikacja. Niestety łatwa i coraz powszechniejsza.

Sobie nie przypisałbym żadnego stylu. Myślę, że zależy on od dnia, nastroju, okazji. Noszę to, co lubię, to, na co mam ochotę, czasem balansując na granicy tolerancji. Testowałem wiele rzeczy. Teraz po prostu wiem, w czym czuję się dobrze. Mam świadomość tego, co mi pasuje. Na szczęście nie muszę się w niczym ograniczać. Uwielbiam porządną klasykę: talkowane koszule i marynarki w różnych wzorach, kolorach czy materiałach.

W moim typie są też garnitury, męskie trencze, płaszcze, spodnie w kant, kamizelki, krawaty i muszki, mokasyny oraz porządnie wykonane skórzane półbuty. Dobrze się w tym czuję. Pasuje to też do mojej sylwetki, eksponuje jej atuty, nadaje mi pewności siebie. Lubię także eksperymenty. Podobają mi się dziwaczne bluzki, czy wzory na całych garniturach, workowate spodnie, ubrania unisex, kapelusze, wzorzyste ozdoby koszul (muszki i krawaty w nietypowych odmianach). Lubię męskie bluzki wody, czy te z odkrytymi plecami oraz kolor użyty w stylizacji.

Uważam, że każdy człowiek zawsze powinien prezentować się w danym stroju jak ubrany, a nie przebrany. Gdy w czymś się czuję źle, choć nie wiem, jak miało być to modne, pozbywam się tego. Wyjście w takiej rzeczy jest katastrofą gorszą niż ubranie czegoś niemodnego, zwykłego czy szarego.

MOJE INSPIRACJE

Co mnie inspiruje? Głównie są to luksusowe domy mody jak: Dior, Gucci, Louis Vuitton, Prada, Kenzo, Yves Saint Laurent, Burberry, Antonio Marras, Calvin Klein, Giorgio Armani, Chanel, Salvador Ferragamo, Fendi, Roberto Cavalli, Lanvin, Alexander McQueen, Gambattista Vali, Isabel Marant, Miu Miu, Nina Ricci, Balencianga, Oksar de la Renta, Dolce&Gabbana, Dries van Noten, Emilio Zegna, Dsquared i wielu innych. Każdy z nich wnosi coś do mody, do aktualnych trendów. Każdy obiera swój styl. I każdy trafia w czyjś gust.

Inspiracje czerpię z luksusowych marek, by móc wzorować się na najlepszych, by wiedzieć, co jest najbardziej aktualne - trochę też z podziwu dla ich kunsztu i talentu. Nie zawsze zachwyca mnie męski strój. Często jest to damski zestaw, który zadziwia mnie kolorystyką, bądź ciekawym cięciem. Szukam zamienników. Sam też projektuję. Czasem inspiracją są ludzie z ulicy - od nich też można się wiele nauczyć, podpatrzeć, przekonać się do czegoś. Bo przecież każdy z nas ma w szafie tańszy odpowiednik czegoś z pokazu. Choćby największy „olewator” mody nosi rzeczy teraz niemodne, ale kiedyś bijące rekordy popularności. Rzeczy wycenione na niebagatelne sumy, zdeklasowane w sieciówkach i domach towarowych, lądują przecież na przecenach, na których znajduje się taki właśnie „antifashionista”. Kolejnym źródłem moich pomysłów jest szafa krewnych czy lumpeksy.

WIEDZA Z HISTORII MODY

Wiedza o ubraniach to nie tylko umiejętność wymienienia kilku marek, to znajomość historii całego domu mody: biografii założyciela, motywów przewodnich, symboliki loga, czy wreszcie wiedza o poprzednich i obecnych kolekcjach. To cała historia mody, której wciąż się uczę.

Najsłynniejsza kratka Burberry z początku była materiałem na podszewki do przeciwdeszczowych trenczy tej marki. Były one jednocześnie miękkie, eleganckie, odporne na deszcz i odpychające, dzięki wynalezionej przez twórcę marki Marca Burberry’ego tkaninie o nazwie

gabardyna. Logo firmy to rycerz pędzący na koniu, nawiązujący do zamilowania właściciela do jazdy konnej. Ciekawe jest również to, że najsłynniejsze męskie mokasyny od Burberry’ego mają metalową klamrę, która inspirowana jest strzemionami.

Znana z feministycznych poglądów Muccia Prada tworzy od 1913 roku. Wylansowała się jednak dopiero w latach 90-tych. Z początku wyrabiała tylko skórzane dodatki, jednak szybko rozszerzyła działalność firmy o produkcję spódnic przed kolano i butów. I tak w 1988 roku wybiła się na światowe rynki mody kolekcją damską opartą na elegancji i prostocie. Ciekawe jest to, że jedna z największych ikon mody nie potrafi rysować! Wie za to dokładnie, czego chce. Projektantka została doceniona przez samą Annę Wintour, która uznała ją za niekwestionowaną profesjonalistkę.

Na czym polegał sukces Diora? Na odwrotności do Cocco Chanel. Moda zatacza koło mniej więcej co 20 lat. A pomiędzy tymi okresami tworzą się kontrasty. Chanel promowała wygodne stroje i kostiumy szyte według kroju opartego na kształcie litery H - dla sylwetki obecnie zwanej chłopczycą, nie podkreślającej talii, biustu i bioder. Dior rozkloszował spódnicę, by wizualnie powiększyć biodra, ścieśniając talię i podkreślając figurę na kształt litery A. Ten nowy prąd nazwany był NEW LOOK-iem, jednak do złudzenia przypominał konstrukcje, z których uwolniła kobiety Chanel. Dior skrócił długość sukienek, posłużył się lżejszymi materiałami i założenie sukni nie wymagało już kadry wykwalifikowanych garderobianych. Stała się praktyczna, sexowna, mało oszczędna w tkaninie. Stała się przeciwnością tego, co już było. Można było ją określić jako radosną, beztroską i zdecydowanie odmienną do skromnych strojów szytych w czasie wojny.

Obecnie modne jest określenie hipster. Najczęściej kojarzy się on z mężczyzną o niechlujnej brodzie, w wytartym, pomiętym, szarym ubraniu, z bawełnianą torbą, ale w Ray Banach i z iphonem. Wśród tego stylu, będącego obecnie najbardziej widocznym prądem ulicy, są blogerzy. Wielu z nich swoją obecnością i krytyką zaczęło ukierunkowywać projektantów. Ich głos

okazuje się ostatnio silniejszy niż krzyk elity, bywającej na największych pokazach.

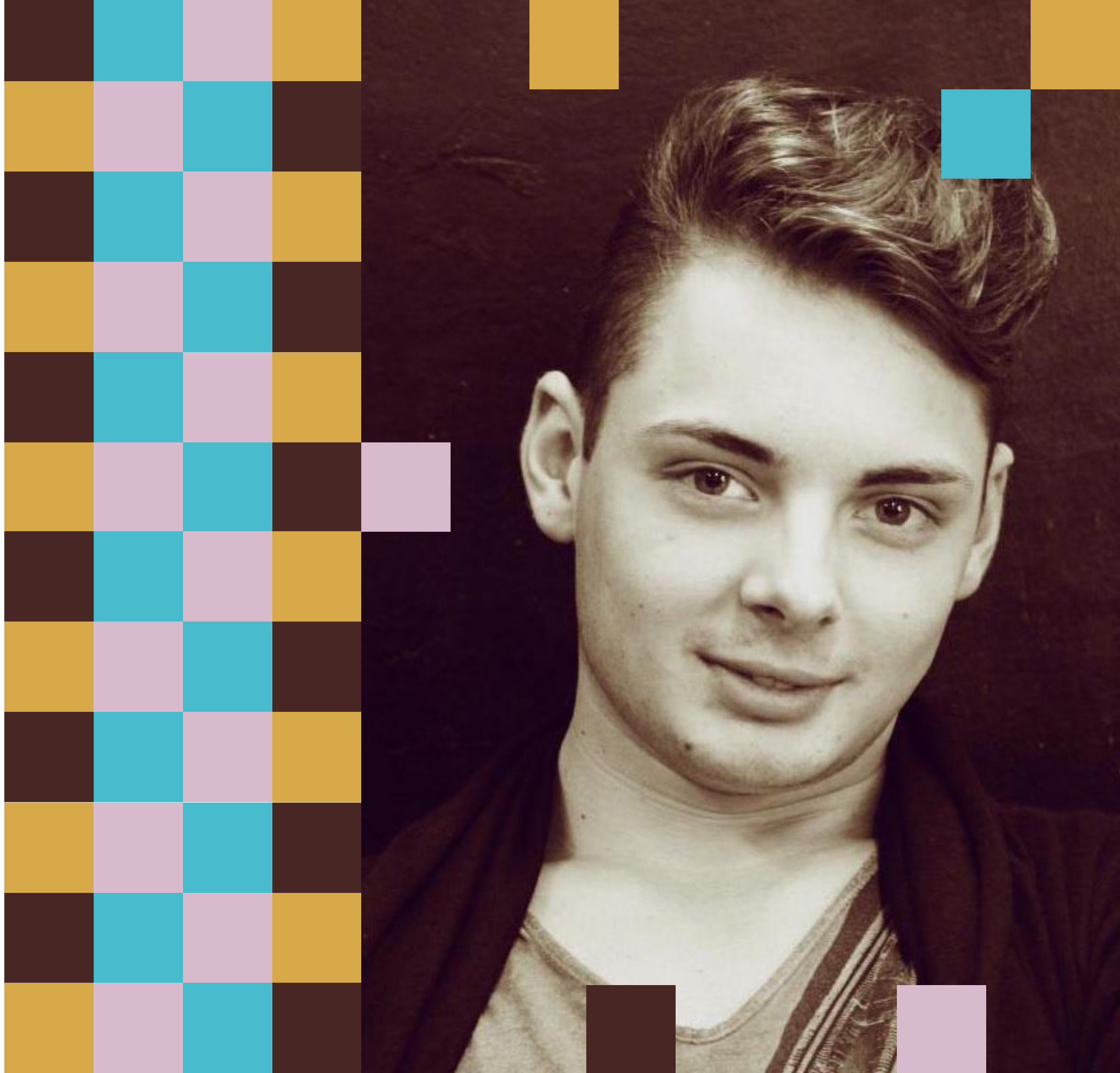
DLA KOGO SWETER ZA 1200\$?

Tu rodzi się pytanie - dla kogo projektujemy sweter za 1200 dolarów? Dla elity, która jest w stanie tyle za niego zapłacić, czy dla klasy średniej, która go tylko ocenia? Problem znika, gdy zauważymy, że moda już dawno nie dzieli się na klasy, a na różne okazje. Na co dzień córka prezydenta USA, czy aktorka największych formatów nosi płaskie japonki, legginsy i wyciągnięty sweter. Na wieczór zaś ubiera strój zgodny z charakterem imprezy. Nawet popularne sieciówki oferują tańsze produkty największych projektantów jak Lanvin for H&M. Można też wspomnieć inne akcje tego sklepu przeprowadzone z Sonią Rykiel, Marni, Versace, Karl Lagerfeldem, Stellą McCartney, Viktorem & Rolfem, Roberto Cavallim, Matthew Williamsonem, Comme des Garçons, Jimmy'm Choo, a także z gwiazdami takimi jak Madonna czy Beyonce. Zatarła się granica zamożności. Chodzi o zaprezentowanie siebie, swojej indywidualności za pomocą dostępnych nam środków.

MODA A PŁEĆ

Powoli zaciera się również granica płci. Uważam, że każdy może nosić, co chce i nie powinno nikogo to razić. Żadne jednak ubranie nie może zrobić z nas postaci aseksualnej. Jeśli ktoś jest wystarczająco męski, by obronić spódnice czy szpilki i ma ochotę to ubierać, to czemu nie?! Kobiety zabrały nam, mężczyznom spodnie, marynarki a nawet krawaty i potrafią za ich pomocą wyeksponować swoje zalety. Kobięcy kostium nie jest aseksualny - on kipi uwodzicielstwem, pożądaniem i pewnością siebie jego właścicielki. Moda jest dla KAŻDEGO. Najfajniejsza w modzie jest jej różnorodność, to, że każdy z nas może szukać i wybierać tak długo, aż znajdzie coś odpowiedniego dla siebie, coś, co podkreśli jego osobowość.

text: Marcin Gorczycki, Anna Adasiak



Penne z melonem i orzechami

- makaron penne
- 1 dojrzały melon
- ok.10 orzechów włoskich
- 6 plastrów żółtego sera
- ok.150 g serów pleśniowych (np. lazur, francuski)
- 1 śmietanka 18% do zup i sosów
- ok.100 g boczku
- oliwa
- sól i pieprz

Wstawiamy wodę z szczyptą soli i łyżeczką oliwy. Gdy będzie wrzeć, wrzucamy makaron i gotujemy 9-10 minut. W tym czasie na patelni podsmażamy boczek. Następnie odkładamy boczek i na tej samej patelni podsmażamy 2-3 minuty wydrążonego, obranego i pokrojonego w średnie kostki melona. Na desce wszystkie sery kroimy w kostkę. Po tych czynnościach, do garnuszka wrzucamy wcześniej podsmażony boczek i całą śmietankę. Doprowadzamy do wrzenia. Następnie wrzucamy wszystkie sery i energicznie mieszamy, aby równomiernie się roztopiły, tworząc gładką masę. Ponownie doprowadzamy do wrzenia. Solimy i pieprzymy do smaku. Na koniec wrzucamy melona, mieszamy i mamy gotowy sos. Makaron układamy na talerz i polewamy go sosem. Do dekoracji możemy użyć liści bazylii (mała rzecz a cieszy:)

Smaczne-Go ! :D

Poleca Nikola Łazarczyk



PORTRET KLASOWY



KLASA 1A
foto Karolina Musiał

Literackie

VII Ogólnopolski Konkurs Literacki Młodych „O wachlarz Wilhelminy”

Organizatorami konkursu są Biblioteka Publiczna Gminy Sulechów oraz Stowarzyszenie na Rzecz Kultury, Sztuki i Edukacji „Stella Polaris”.

Konkurs jest adresowany do uczniów gimnazjów i szkół ponadgimnazjalnych, do studentów oraz młodzieży pracującej w wieku do 25 lat.

Na konkurs można przesłać krótką formę prozatorską o objętości do 5 stron znormalizowanego maszynopisu lub trzy teksty poetyckie. Tematyka prac jest dowolna. Można zgłaszać teksty, które nie były publikowane w wydawnictwach zwartych ani nagradzane.

Nagrody zostaną przyznane w dwóch kategoriach wiekowych, odrębnie w dziedzinie prozy i poezji. Wysokość i forma nagród zależą od środków pozyskanych od sponsorów.

Jury przyzna również Grand Prix konkursu, którym jest wydanie arkusza literackiego. Laureat otrzyma 100 egzemplarzy

Wszystkie wyróżnione i nagrodzone prace znajdą się w antologii pokonkursowej.

Termin nadsyłania prac upływa 30 czerwca 2013 r.

Horyzonty Wyobraźni

Organizatorem konkursu jest Redakcja dwumiesięcznika Qfant.

Na konkurs można przysyłać teksty literackie, mieszczące się w obrębie takich gatunków jak fantastyka naukowa, fantasy, horror. Praca powinna liczyć nie więcej niż 72 000 znaków. Każdy uczestnik może zgłosić do konkursu niż trzy prace.

Do konkursu można zgłaszać teksty, które nie były wcześniej publikowane, także w Internecie.

Nagrody

I miejsce – nagroda o wartości około 1500 zł

II miejsce – nagroda o wartości około 750 zł

III miejsce – nagroda o wartości około 500 zł

Termin zgłaszania prac upływa 30 czerwca 2013 r.

XI Ogólnopolski Konkurs Literacki im. Marii Komornickiej

Organizatorem konkursu jest Kozienicki Dom Kultury im. B. Klimczuka.

Konkurs jest adresowany do uczniów gimnazjów i szkół średnich, a także do osób dorosłych.

Konkurs odbywa się w dwóch kategoriach:

♦ wiersz – należy przesłać 3 wiersze o dowolnej tematyce,

♦ proza – należy przesłać jedno opowiadanie o dowolnej tematyce. Objętość tekstu nie może przekraczać 5 stron formatu A4. Do konkursu można zgłaszać utwory, które nie były wcześniej publikowane ani nagradzane w innych konkursach.

Prace będą oceniane w dwóch kategoriach wiekowych:

♦ młodzież – laureaci otrzymają nagrody rzeczowe,

♦ dorośli – przewidziane są nagrody pieniężne: I miejsce – 700 zł, II miejsce – 500 zł, III miejsce – 300 zł, trzy wyróżnienia po 100 zł.

Termin nadsyłania prac upływa 30 czerwca 2013 r.

Czereśniada w bizzaro

Organizatorem konkursu jest Redakcja portalu Wywrota.pl.

Konkurs przeznaczony jest dla osób, które posiadają konto na portalu Wywrota.pl.

Do konkursu można zgłaszać prozę poetycką stylizowaną na bizzaro.

Na stronie Organizatora czytamy: *Bizzaro fiction, bo tak brzmi pełna nazwa tego gatunku, to proza, która powstała w późnych latach 90. i wydawana była przez niszową oficynę Eraser-head Orfice. Gatunek ten obejmuje absurdalne opowiadania z pogranicza horroru, fantasty i groteski, w zasadzie wszystko jest w nich możliwe: pies pali fajkę, ekspedientkę*

z monopolowego gonią opróżnione przez nią butelki, a lodowce odbija się po włożeniu każdego produktu. Bizzaro bywa straszne, obrzydliwe, zabawne, lecz nie mniej błyskotliwe.

Objętość tekstu: 3000-5000 znaków ze spacjami.

Nagrodą jest książka Karola Ketzera Czereśnie prosto z drzewa. Praca zwycięzcy zostanie opublikowana na głównej stronie portalu Wywrota.pl

Termin zgłaszania prac upływa 30 czerwca 2013r.

Plastyczne

II MIĘDZYNARODOWE BIENNALE AUTOPORTRETU w rysunku

Konkurs dla uczniów szkół plastycznych od 13 roku życia.

Autoportrety muszą być załączone w oryginale, prezentowane bez udziału innych mediów.

WIĘCEJ SZCZEGÓŁÓW: **TUTAJ**. Do 15 września. Prace będą wysyłane ze szkoły po wakacjach.



Zapraszamy do wzięcia udziału w konkursie „PRACA MIESIĄCA”. Aby wziąć w nim udział, musisz być uczniem ZSP i przysłać na adres zsp.wroclaw@gmail.com zdjęcie/skan jednej wybranej pracy swojego autorstwa. Może to być malarstwo, rzeźba, grafika. Nie zapomnij o podpisie (imię, nazwisko, klasa). Praca wybrana przez Jury redakcyjne zostanie opublikowana w następnym numerze gazetki.

Czekamy również na prace do naszej SZUFLADY – wiersze, opowiadania, piosenki.

Redakcja „Notatek z Zielonej Klatki”

Uczniowie:

Anna Adasiak

Krystian Stańco

Aleksandra Zaleska

Aleksandra Łańcuchowska

Marcelina Nędzyńska

Katarzyna Kraśnicka

Nauczyciele:

Matylda Goś-Staszczak

Katarzyna Iwaniak-Warchoń

Natalia Okoń-Rudnicka

Serdecznie dziękujemy wszystkim rysownikom i fotografom, którzy udostępnili swoje prace.

